

ECHO OBCOJĘZYCZNE

(FP) FRANCUSKO-POLSKIE (FP)

L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

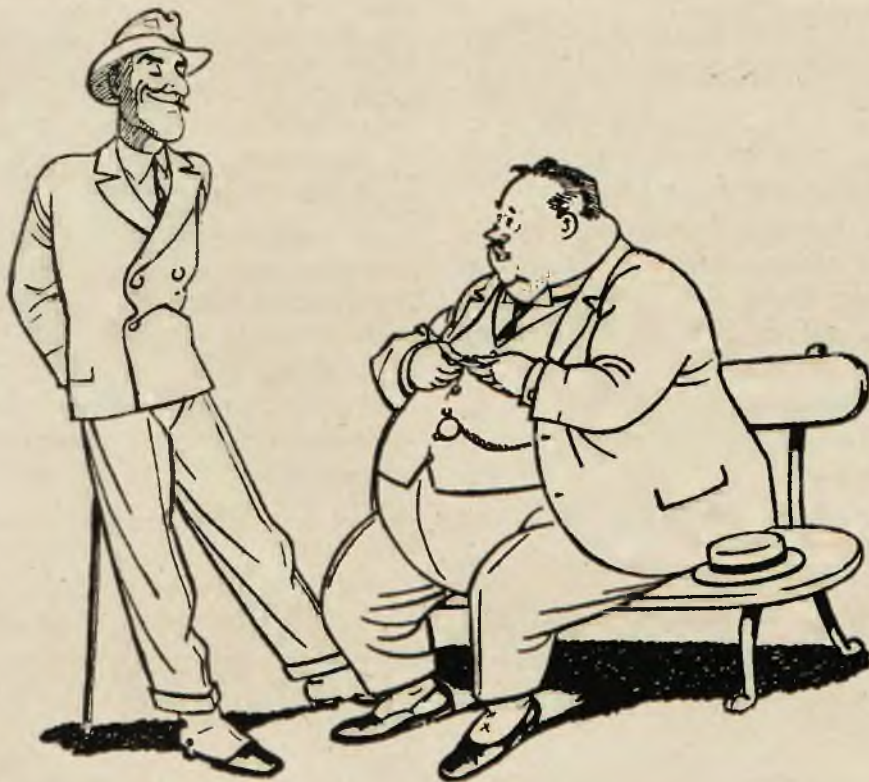
CZASOPISMO DWUJĘZYCZNE DLA WSZYSTKICH — JOURNAL BILINGUE POUR TOUS

Nr. 10 (22) — FP ■ ROK II ■ PAŹDZIERNIK — 1936 — OCTOBRE ■ CENA N-RU 60 GR.

„Echo Obcojęzyczne“ wychodzi co miesiąc w 2-ch wydaniach jęz.: francusko-polskiem i niemiecko-polskiem. Prenumerata każdego wydania językowego wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50 (kwartalnie zł. 1.75). Adres redakcji i administracji: „Echo Obcojęzyczne“, Warszawa I, ul. Waliców 3/4. — Tel.: 613-40.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 25.635 — Kartoteka Rozrachunkowa (Pocztowa) Nr. 501

Ceny ogłoszeń (w obu wydaniach): 1 str. 240 zł., ½ str. 120 zł., ¼ str. 60 zł. 1/8 str. 30 zł.



MÉFIANCE.

— Prêtez-moi mille francs que je vous rendrai dans huit jours... Vous avez la parole d'un honnête homme!

— Entendu... Revenez demain avec l'honnête homme.

NIEUFNOŚĆ.

— Pożycz mi pan tysiąc franków, które zwrócę panu za tydzień... Ma pan słowo uczciwego człowieka!

— Zgoda... Przyjdź (wróć) pan jutro z tym uczciwym człowiekiem.

LA GAULE.

Autrefois la France s'appelait la Gaule, du nom de ses premiers habitants, les Gaulois. La Gaule était bornée, au nord, par la mer du Nord et la Manche; au sud, par les Pyrénées et la mer Méditerranée; à l'est, par les Alpes et le Rhin; à l'ouest par l'océan Atlantique. Ainsi, deux chaînes de montagnes, deux mers et un grand fleuve, telles étaient les limites que la nature elle-même avait données à ce pays. La Gaule était plus grande que la France. Le royaume de Belgique, le grand duché de Luxembourg, une partie du royaume des Pays-Bas et d'Allemagne, la Suisse presque tout entière faisaient partie de ce pays.

Dans les temps primitifs, la Gaule était un pays barbare, sans villes, ni routes. Partout s'étendaient des marais inabordables et de profondes forêts. Le sol était peu cultivé.

Ce pays se composait d'une grande quantité de petits états, ennemis les uns des autres, qui n'avaient entre eux de commun que la langue, qui ressemblait au latin, et la religion. Les druides en étaient les prêtres; leur nom signifie hommes des chênes, car ceux-ci vivaient au milieu des forêts.

La Gaule avait une heureuse situation, un ciel doux, un climat tempéré, un sol fécond. C'est par le travail, par un long et patient effort que la Gaule, se transformant peu à peu, est devenue ce pays bien cultivé, riche, qui s'appelle la France.

UN CONNAISSEUR.

La jolie et blonde Mme X... est mariée à un musicien fort connu, mais qui, malheureusement, s'occupe plus d'harmonie que de sa jeune femme.

— Il ne faut pas te laisser faire comme ça, lui dit une de ses bonnes amies comme elle lui avouait avoir besoin d'une robe neuve, il faut crier, pleurer, et faire une musique qui le fera bien sortir de la sienne!

Mme X... promet d'essayer la méthode.

Le lendemain, la même amie la rencontrant, lui en demanda des nouvelles.

— J'ai pleuré, lui dit la jolie et blonde épouse, comme tu m'avais recommandé de le faire.

— Et alors?

— Alors? Alors... il s'est arrêté de composer; il a tapé sur une note du piano, et il m'a dit: „Tiens, comme c'est curieux, ma chérie: tu pleures en si bémol”.

POST-SCRIPTUM.

Un commerçant avait fait peindre sur le devant de sa boutique une longue et pompeuse inscription. Mais une réflexion lui étant venue, il avait ajouté, au bas, ces mots en forme de post-scriptum:

„Si vous ne savez pas lire, adressez-vous à l'écrivain public qui se trouve en face.”

G A L I A.

Niegdyś Francja nazywała się Galią, od nazwy swoich pierwszych mieszkańców — Gallów. Galia graniczyła na północy z Morzem Północnym i kanałem La Manche, na południu z Pirenejami i Morzem Śródziemnym, na wschodzie z Alpami i Renem, na zachodzie z Oceanem Atlantyckim. W ten sposób dwa łańcuchy gór, dwa morza i wielka rzeka były (takimi) granicami, które sama przyroda dała temu krajowi. Galia była większa niż Francja. Królestwo belgijskie, wielkie księstwo luksemburskie, część królestwa holenderskiego i Niemiec, Szwajcaria prawie cała — stanowiły część tego kraju.

W czasach pierwotnych Galia była krajem barbarzyńskim, bez miast i dróg. Wszędzie ciągnęły się niedostępne bagniska i gęste lasy. Gleba była mało uprawiana.

Kraj ten składał się z wielkiej ilości wrogich sobie państweczek, które miały tylko wspólny język, podobny do łacińskiego, oraz religię, której kapłanami byli druidowie; nazwa ich oznacza ludzi dębów ponieważ żyli oni wśród lasów.

Galia miała pomyślne położenie, pogodne niebo, umiarkowany klimat, urodzajną glebę. Dzięki pracy, zapomocą długich i cierpliwych wysiłków Galia, przeobrażając się stopniowo, stała się tym bardzo kulturalnym i bogatym krajem, który nazywa się Francją.

ZNAWCA.

Ładna blondynka pani X... jest zamężna za pewnym bardzo znanym kompozytorem, który jednak, na nieszczęście, zajmuje się więcej harmonią (dźwięków), niż swoją młodą żoną.

— Nie powinnaś tak zezwalać na wszystko, — powiedziała jej jedna z dobrych przyjaciółek, gdy tamta wyznała jej, że musi mieć nową suknię, — trzeba krzyczeć, płakać i narobić takiego hałasu, żeby go zupełnie wytrącić z jego muzyki!

Pani X... przyrzekła spróbować tej metody.

Nazajutrz ta sama przyjaciółka spotkała ją i zapytała o nowiny.

— Płakałam, — powiedziała jej ładna blondynka-małżonka, — jak tyś poleciła to zrobić.

— No, i wtedy?

— Wtedy? Wtedy... on przestał komponować, uderzył w jedną nutę fortepianu i powiedział mi: „Patrz, jakie to ciekawe, najdroższa: ty płaczesz na „b-dur”.

DOPISEK.

Pewien kupiec kazał wymalować na froncie swego sklepu długi górnolotny napis. Lecz po pewnym zastanowieniu się dodał u dołu te słowa w postaci dopisku:

„Jeżeli nie umiecie czytać, zwróćcie się do pisarczyka, znajdującego się naprzeciwko.”

AUGUSTIN THIERRY*).

Dès sa jeunesse, Augustin Thierry eut un goût très vif pour l'étude de l'histoire. Il n'avait guère plus de vingt ans lorsqu'il entreprit les grands travaux qui l'ont rendu célèbre. Il s'y adonna avec une ardeur extrême; il dut passer ses journées dans les bibliothèques, lire des centaines de volumes.

Il était si absorbé dans sa tâche qu'il n'avait même plus conscience de ce qui se passait autour de lui. La table où il était assis se garnissait ou se dégarnissait de lecteurs; les employés de la bibliothèque ou les curieux allaient et venaient par la salle; il n'entendait rien, ne voyait rien.

Après cinq années d'un labeur assidu, il acheva son grand ouvrage sur la Conquête de l'Angleterre par les Normands. Le succès couronna ses espérances. Mais combien ce succès était chèrement payé! Ses yeux s'étaient usés au travail et il était menacé de perdre la vue. Les remèdes, les voyages qu'on lui conseilla ne purent arrêter le mal. Augustin Thierry devint complètement aveugle.

Combien d'autres à sa place se fussent découragés! Lui supporta l'épreuve avec un courage héroïque.

— J'étais résigné, dit-il, autant que doit l'être un homme de coeur; j'avais fait amitié avec les ténèbres.

Il ne peut plus lire lui-même, eh bien! il aura un secrétaire qui lui fera la lecture à haute voix; il ne peut plus écrire, il dictera. Et voilà l'historien aveugle qui se remet à l'oeuvre, qui étudie, qui travaille, qui compose encore quelques-uns de ces merveilleux ouvrages où il sait si bien faire revivre devant nous les hommes des temps passés!

— Aveugle et souffrant sans espoir et presque sans relâche, écrivait-il, je puis rendre ce témoignage, c'est qu'il y a au monde quelque chose qui vaut mieux que les jouissances matérielles, mieux que la fortune, mieux que la santé elle-même, c'est le dévouement à la science.

A. Chalamet.

*) Augustin Thierry, célèbre historien français, né à Blois en 1795, mort à Paris en 1856.

AUGUSTYN THIERRY*).

Od swojej młodości Augustyn Thierry miał silne zamiłowanie do studiów historycznych. Miał niewiele więcej niż 20 lat, gdy podjął się wielkich prac, które uczyniły go sławnym. Oddał się im z ogromnym zapałem; musiał spędzać całe dnie w bibliotekach, czytać setki tomów.

Był tak zaabsorbowany swoim zadaniem, że nie miał nawet świadomości tego, co się działo dokoła niego. Stół, przy którym siedział, zapełniał się czytelnikami lub opróżniał się; urzędnicy biblioteki lub ciekawscy chodzili tam i z powrotem po sali; on nic nie słyszał i nic nie widział.

Po pięciu latach mozolnej pracy skończył swoje wielkie dzieło o „Podboju Anglii przez Normanów”. Sukces uwieńczył jego nadzieje. Ale jak drogo ten sukces został opłacony! Oczy jego zostały osłabione przy pracy i groziła mu utrata wzroku. Leki, podróże, które mu doradzano, nie mogły choroby zażegnać. Augustyn Thierry oślepnął zupełnie.

Iluż to innych na jego miejscu upadłoby na duchu! On znosił tę ciężką próbę z heroicznym mężstwem.

— Byłem zrezygnowany, — mówił on, — tak jak powinien być człowiek odważny: zaprzyjaźniłem się z mrokiem.

Nie może już czytać sam, a więc będzie miał sekretarza, który będzie mu czytał na głos; nie może pisać — będzie dyktował. I oto ociemniały historyk znowu zabiera się do dzieła, studiuje, pracuje, tworzy jeszcze kilka z tych wspaniałych dzieł, w których umie tak świetnie wskrziesić przed nami ludzi z czasów minionych!

— Jako niewidomy i chory beznadziejnie i prawie bez przerwy, — pisał on, — mogę zaświadczyć, że jeśli na świecie coś jest warte więcej, niż przyjemności materialne, więcej niż fortuna, więcej niż zdrowie samo, — jest to poświęcenie się nauce.

(A. Chalamet.)

*) Augustyn Thierry, słynny historyk francuski, urodzony w Blois w r. 1795, zmarł w Paryżu w r. 1856.

UN RASEUR.

On parle d'un de ces raseurs qui n'arrêtent pas de discourir.

— Ce garçon est effrayant. Il parle pendant des heures sans discontinuer. C'est tout juste s'il s'arrête pour tousser.

— Du moins, pendant qu'il tousse on a la ressource de glisser quelques mots!

— Pas moyen! Il fait signe de la main qu'il va continuer.

NUDZIARZ.

Mowa o jednym z tych nudziarzy, którzy nie przestają gadać.

— Ten chłopiec jest okropny. On gada całymi godzinami bez przerwy. Co najwyżej, zatrzymuje się jedynie, by odkaslnąć.

— Przynajmniej wtedy gdy on kaszle, ma się możliwość (sposób) wtrącić kilka słów.

— Nie sposób! On daje znak ręką, że zaraz będzie dalej mówił.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na kwartał IV-ty!

LA LÉGENDE DES PUIITS DE BONIFACIO OU L'HABILE RUSE DE GUERRE.

On raconte qu'en 1420, les Aragonais mirent le siège devant la jolie petite ville de Bonifacio, et qu'ils essayèrent de réduire les habitants d'abord par les armes, ensuite par la famine.

Au bout de quelques semaines, les Aragonais pensèrent que les Bonifaciens, encerclés, mouraient certainement de faim, et envoyèrent des ambassadeurs pour proposer la paix à leurs ennemis.

Les Bonifaciens reçurent les ambassadeurs avec la plus grande courtoisie, mais ils leur dirent qu'ils songeaient moins que jamais à se rendre:

— Des vivres!... expliquèrent-ils en haussant les épaules... Nous en avons pour bien des mois encore!... Tenez... voulez-vous voir nos puits?...

Et ils emmenèrent les ambassadeurs dans un coin de la citadelle:

— Voici trois puits, leur dirent-ils, qui sont aussi profonds que nos remparts sont hauts. Regardez-les.

*

Les trois puits étaient pleins de blé jusqu'au bord.

— Avant que cette provision soit épuisée, vous en avez pour un moment, messieurs... Repassez donc dans six ou huit mois, nous en reparlerons.

Les ambassadeurs, extrêmement dépités, retournèrent chez les Aragonais et les engagèrent vivement à lever le siège!

— Nous n'allons pas rester six mois encore devant cette ville, dirent-ils... Allons ailleurs... Ces Bonifaciens, avec leurs puits pleins de blé, nous fatigueront avant que nous les obligions à se rendre...

*

Quelques jours plus tard, les Aragonais s'en allaient...

..Si les ambassadeurs avaient examiné un peu plus attentivement les puits, ils auraient constaté qu'il y avait dix centimètres de blé sur le dessus... et que le reste des puits était comblé de sable...

ICI, ON PARLE LE FRANÇAIS.

Un Français, encore peu familiarisé avec la langue anglaise, arriva à Douvres par une pluie battante.

Notre homme, qui n'était armé que d'une canne inutile, passa soudain devant un marchand de parapluies, sur la boutique duquel il lut ces mots:

„Ici, on parle le français.”

— Voilà bien mon affaire! pense le Français.

Il entra dans le magasin, et ne voyant personne, il se mit à crier.

— Allons, voyons, qui donc parle français ici?

Un grand Anglais blond parut aussitôt, et, de son air le plus aimable, il annonça:

— Je!

LEGENDA O STUDNIACH W BONIFACJO CZYLI ZRĘCZNY PODSTĘP WOJENNY.

Opowiadają, że w r. 1420 Aragończycy rozpoczęli oblężenie ładnego miasteczka Bonifacio i że próbowali zniszczyć (ujarźmić) mieszkańców najprzód orężem, a potem głodem.

Po kilku tygodniach Aragończycy sądzili, że Bonifacyjczycy, otoczeni, umierają napewno z głodu, i wysłali posłów, ażeby zaproponować swoim wrogom pokój.

Bonifacyjczycy przyjęli posłów z największą kurtuazją, ale powiedzieli im, że myślą mniej niż kiedykolwiek o poddaniu się.

— Żywność?... — wyjaśniali, wruszając ramionami. — Mamy tego jeszcze na wiele miesięcy!... Słuchajcie, chcecie zobaczyć nasze studnie?...

I zaprowadzili posłów do jednego zakątka cytarzeli:

— Oto trzy studnie, — powiedzieli im, — które są równie głębokie, jak nasze wały ochronne są wysokie. Spójrzycie na nie.

*

Trzy studnie były pełne zboża po brzegi.

— Zanim te zapasy się wyczerpią, potrwa jeszcze chwilkę, moi panowie... Przyjdźcie więc jeszcze raz za 6 lub 8 miesięcy, pomówimy o tem znowu.

Posłowie, niezmiernie rozżaleni, wrócili do Aragończyków i namówili ich żywo do zdjęcia oblężenia!

— Nie będziemy stali jeszcze pół roku przed tym miastem, — mówili oni. — Chodźmy gdzieindziej... Ci Bonifacyjczycy ze swymi studniami, pełnymi zboża, zmęczą nas, zanim my ich zmusimy do poddania się...

*

W kilka dni później Aragończycy poszli sobie...

...Gdyby posłowie zbadali trochę uważniej studnie, stwierdziliby, że było tam dziesięć centymetrów zboża na wierzchu... i że reszta studni była wypełniona piaskiem...

TU MÓWI SIĘ PO FRANCUSKU.

Pewien Francuz, mało jeszcze obeznany z językiem angielskim, przybył do Duwru podczas ulewy.

Nasz człowiek, uzbrojony tylko w bezużyteczną laskę, przeszedł nagle obok kupca parasoli, na którego sklepie wyczytał te słowa:

„Tu mówi się po francusku.”

— Oto właśnie, czego mi potrzeba! — myśli Francuz. — Wszedł do sklepu, a nie widząc nikogo, zaczął wołać:

— Hallo, no któż tu mówi po francusku?

Wysoki Anglik, blondyn, zjawił się natychmiast i z najbardziej uprzejmą miną oznajmił:

— Ja! (we franc. powinno być: **Moi**).

UN OEIL QUI VOIT LOIN.

Avez-vous l'oeil perçant? Jusqu'à quelle distance croyez-vous pouvoir distinguer un objet sans jumelles?

Tout dépend, direz-vous, de la grandeur de l'objet.

Quand c'est une montagne, on peut la voir de loin. Cependant, on mettait autrefois en doute le témoignage de certains observateurs qui, des environs de Nice, par un ciel transparent, prétendaient avoir vu de leurs propres yeux, les montagnes de Corse, distantes d'environ 200 kilomètres. On disait que la terre est ronde, que la brume s'accumule sur les montagnes et au-dessus de la mer, etc.

Certains travaux scientifiques récents reconnaissent le bien-fondé de ces premières observations et reculent les limites de la visibilité humaine. Du mont Pilat, qui domine Saint-Etienne, on a pu identifier, à l'oeil nu, par un bel après-midi d'hiver, la dent du Midi, à 205 kilomètres et, ce qui est plus fort, de ce dernier sommet, un oeil, particulièrement doué a parfaitement reconnu les hauteurs du Cantal, éloignées de 317 kilomètres!

Un météorologiste qui n'est certainement pas myope, M. de Langaye, monte depuis quinze ans au sommet du Puy de Dôme et note les jours où il peut voir et photographier le mont Blanc, qui est à vol d'oiseau à 305 kilomètres de là. Il a dressé un tableau de ses observations, d'où il résulte que ce n'est pas en été, mais surtout en décembre et en janvier, que la transparence du ciel est la plus grande et la visibilité la plus étendue...

A MALIN, MALIN ET DEMI.

(Le malin, filut, spryciarz.)

Un train est sur le point de partir. Les compartiments sont bondés. Un voyageur cherche encore une place. Enfin il croit avoir trouvé un coin. „Pardon, monsieur, fait un gros homme, la place est prise. Elle est à mon ami.” Et il montre du doigt une sacoche de cuir noir qui, en effet, occupe la place.

Les autres voyageurs rient. Le chef de train donne le signal du départ. „Diable! votre ami doit se dépêcher!” dit le voyageur.

En attendant le train se met en marche. Le gros qui ne veut pas sortir de son rôle s'écrie d'un air inquiet: „Ça y est, mon ami a manqué le train!”

„Ah! ma foi, tant pis! fait l'autre voyageur. Du moins, il ne perdra pas sa sacoche!” et il saisit l'objet et le lance par la fenêtre sur le quai — au grand ahurissement du propriétaire, le gros homme, qui avait voulu se réserver une bonne place.

IL DORT.

— Papa, le lièvre que tu as tué à la chasse, on dirait qu'il dort!

— Oui, mon fils... d'un sommeil de plomb.

OKO, KTÓRE WIDZI DALEKO.

Czy macie przenikliwy wzrok? Z jakiej odległości, według waszego mniemania, możecie rozróżnić jakiś przedmiot bez lornetki?

Wszystko zależy, powiecie, od wielkości przedmiotu.

Gdy to jest góra, można ją widzieć z daleka. Jednakowoż podawano niegdyś w wątpliwość oświadczenia pewnych obserwatorów, którzy utrzymywali, że z okolic Nicei widzieli, przy przejrzystym niebie, na własne oczy — góry Korsyki, odległej mniej więcej o 200 kilometrów. Mówiono, że ziemia jest okrągła, że gęsta mgła wznosi się (gromadzi się) nad górami i ponad morzem, i t. d.

Pewne prace naukowe świeżej daty potwierdzają uzasadnienie tych pierwszych spostrzeżeń i rozszerzają granice widzialności ludzkiej. Z góry Mont Pilat, która góruje nad m. Saint-Etienne, zdołano odróżnić gołym okiem w piękne zimowe popołudnie — szczyt Dent du Midi na 205 kilometrów, i co więcej — z tego ostatniego szczytu oko specjalnie dobre (zdolne) rozpoznało doskonale wyżyny Cantal, oddalone o 317 kilometrów!

Pewien meteorolog, który napewno nie jest krótkowidzem, p. de Langaye, wchodzi od piętnastu lat na szczyt Puy de Dôme (Wzgórze Kopuły) i notuje dni, kiedy może widzieć i fotografować Mont Blanc, który znajduje się, w locie ptaka, o 305 kilometrów stamtąd. Ułożył on tabelę ze swoich obserwacji, z której wynika, że nie latem, lecz szczególnie w grudniu i w styczniu przejrzystość nieba jest największa i widzialność najbardziej rozległa...

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

Pociąg ma właśnie odjechać. Przedziały są przepełnione. Jeden pasażer szuka jeszcze miejsca. Wreszcie myśli, że znalazł ką. „Przepraszam pana,” powiada jakiś tegi człowiek, „miejsce jest zajęte. Należy ono do mego przyjaciela.” I pokazuje palcem czarną torbę skózaną, która istotnie zajmuje to miejsce.

Pozostali pasażerowie śmieją się. Kierownik pociągu daje sygnał odjazdu. „Do diabła! Pański przyjaciel powinien się pośpieszyć!” mówi pasażer.

Tymczasem pociąg rusza. Tegi, który nie chce wyjść ze swojej roli, woła z zaniepokojoną miną: „Masz tobie, mój przyjaciel spóźnił się na pociąg!”

„Ach, dalibóg, tem gorzej!” powiada drugi pasażer. „Niech on przynajmniej nie straci swojej torby!” I schwyciwszy tę rzecz, wyrzuca ją przez okno na peron — ku wielkiemu oszołomieniu właściciela, tego tegiego człowieka, który chciał sobie zarezerwować dobre miejsce.

ON ŚPI.

— Tatusiu, możnaby powiedzieć, że ten zając, którego upolowałeś, śpi!

— Tak, mój synu... twardym (ołowianym) snem.

COMMENT ON ÉCRIVAIT ANCIENNEMENT

Il y a des milliers d'années, les Assyriens de Babylone et de Ninive écrivaient avec une pointe de fer, sur une brique d'argile encore molle. La brique était ensuite durcie au feu pour donner consistance à l'écriture. Quelques restes nous sont parvenus de ces antiques livres de brique; la science les déterre aux emplacements où furent Ninive et Babylone, et parvient même à déchiffrer leurs caractères inconnus.

Bien plus tard, en ces mêmes régions de l'Orient, un autre moyen fut employé, non moins étrange. Un roseau taillé était la plume, une liqueur noire formée de suie délayée dans de l'eau était l'encre; la page était un os longtemps blanchi aux rayons du soleil, l'os large et plat de l'épaule du mouton. La liasse des écrits traitant du même sujet, le livre enfin, se composait de semblables ossements noués au même cordon.

En Europe, là où la civilisation était la plus florissante, en Grèce et à Rome on faisait usage de tablettes de bois enduites d'une mince couche de cire sur laquelle on traçait l'écriture avec un poinçon ou stylet, aigu d'un côté, aplati en large tête de l'autre. Le bout pointu servait à graver l'écriture dans la cire, le bout plat servait à effacer et à polir de nouveau la surface molle.

Ce sont les Égyptiens qui ont imaginé ce qui se rapproche le plus de notre papier. Il croît abondamment dans le Nil une sorte de roseau nommé papyrus, dont l'écorce se divise en longues lanières minces et blanches. La plume était encore le roseau taillé, et l'encre la liqueur noire obtenue avec de la suie. Du nom de papyrus est venu le nom de papier. Les feuilles de papyrus n'étaient pas coupées en petits rectangles comme le sont nos feuilles de papier; elles formaient une bande unique, d'une longueur proportionnée à l'étendue de l'écrit. Un livre en papyrus se composait donc d'une seule feuille. Pour la commodité du maniement, celle-ci était roulée autour d'un petit cylindre de bois, auquel elle était fixée par son extrémité. Quand nous lisons un livre, nous tournons un à un les feuillets, écrits de deux côtés; les anciens faisaient autrement: ils déroulaient peu à peu la longue bande de papyrus écrite sur une seule face.

En même temps que le papyrus, l'antiquité employait le parchemin, dont le plus estimé se préparait en Asie, à Pergame. Le parchemin s'obtient avec des peaux de mouton et de chèvre, dont on enlève la toison en les passant dans une bouillie de chaux, on les étend ensuite sur les cendres pour les décharner, et on les frotte avec une pierre ponce pour les adoucir.

On attribue l'invention du papier aux Chinois. Au IX-e siècle, les Arabes introduisirent sa fabrication dans l'Orient, mais son usage ne devint général en Europe qu'au XIII-e siècle.

JAK DAWNIEJ PISANO.

Przed tysiącami lat Asyryjczycy z Babilonu i Niniwy pisali żelaznym rylcem na glinianej tabliczce (cegiełce), jeszcze miękkiej. Tabliczkę tę utrwalano następnie na ogniu, ażeby nadać trwałość pismu. Doszły nas pewne pozostałości tych starożytnych ksiąg z cegły; nauka wykopuje je w miejscach, gdzie znajdowały się Niniwa i Babilonia, a nawet udaje się jej odczytywać ich nieznaną literę.

Znacznie później w tych samych okolicach Wschodu użyto innego środka, nie mniej dziwnego. Przycięta trzcina była piórem, czarny płyn, utworzony z sady rozpuszczonej w wodzie, był atramentem; kartą była kość, dłuższy czas bielona w promieniach słońca, szeroka płaska kość z łopatki barana. Paczka pism, traktujących o tym samym temacie, słowem książka, składała się z podobnych kości, związanych tym samym sznurkiem.

W Europie, tam gdzie cywilizacja była najbardziej kwitnącą, w Grecji i w Rzymie używano drewnianych tabliczek, powleczonych cienką warstwą wosku, na którym kreślono rylcem czyli sztyletem, zaostrozonym z jednej strony, a ze spłaszczoną wszerek główką z drugiej strony. Zaostrozony koniec służył do rytowania pisma w wosku, płaski koniec służył do ścierania i wygładzania na nowo miękkiej powierzchni.

Egipcjanie wymyślili to, co najbardziej jest zbliżone do naszego papieru. Na Nilu rośnie obficie rodzaj trzciny, zwanej papirusem, a której kora podzielona jest na długie pasy, cienkie i białe. Piórem była jeszcze zatemperowana trzcina, a atramentem — czarny płyn, otrzymany z sady. Od nazwy papirusu pochodzi nazwa papieru. Arkusze papirusu nie były krajane na małe prostokąty, jak nasze kartki papieru; tworzyły one jeden pas o długości, odpowiedniej do rozmiaru pisma. Księga papirusowa składała się więc z jednej kartki. Dla wygodnego manipulowania nawijano ją na mały drewniany walec, do którego była przymocowana swoim końcem. Gdy czytamy książkę, odwracamy jedną po drugiej kartki, obustronnie zapisane; starożytni robili inaczej: odwijali stopniowo długi zwój papirusu, zapisany po jednej stronie.

W tym samym czasie, obok papirusu, starożytność używała pergaminu, którego najcenniejszy gatunek sporządzano w Azji, w Pergamonie. Pergamin otrzymuje się ze skóry baraniej i koziej, z której usuwa się sierść, przeprowadzając ją przez miazgę wapienną; następnie rozciąga się ją na popiele, żeby usunąć z niej mięso, i trze się ją pumeksem dla wygładzenia (zmiękczenia).

Wynalezienie papieru przypisują Chińczykom. W IX-y wieku Arabowie wprowadzili jego fabrykację na Wschodzie, ale używanie jego rozpowszechniło się w Europie dopiero w XIII-y wieku.

(H. Fabre).

JEAN KOCHANOWSKI (1530—1584).

Aux dirigeants.

1.

O, vous qui dirigez la République,
Et la justice humaine tenez entre vos mains,
Vous, dis-je, à qui on confie la garde des humains
Et qu'on fait bergers du troupeau de Dieu,

2.

Ayez toujours ceci devant vos yeux:
Que vous occupez le poste divin sur terre,
D'où vous devez veiller moins à vos affaires
Qu'à l'espèce humaine entière.

3.

Vous incombe la surveillance de vos inférieurs,
Mais vous avez aussi le maître au-dessus de vous,
Auquel de tous vos agissements vous devez
Rendre compte, donc trêve aux injustices.

4.

Ce Seigneur n'accepte pas les dons ni ne demande,
Si quelqu'un se considère comme paysan ou comme

comte,

S'il a un sarrau ou un pourpoint brodé d'or.
Pour le moindre délit, il vous met aux fers.

5.

Moi si je pêche, je risque moins,
Car ma faute n'attire la punition qu'à moi seul;
Par contre, ont perdu des cités les péchés des chefs,
Et entraîné la chute des royaumes.

(Traduit par Dr. V. Bugiel: „Les Grands Poètes Polonais“

JAN KOCHANOWSKI.

Do rządzących.

(1)

Wy, którzy Pospolitą Rzeczą władacie
A ludzką sprawiedliwość w ręku trzymacie,
Wy, mówię, którym ludzi paść poruczono
I zwierzchności nad stadem bożym powierzono —

(2)

Mieście to przed oczyma zawždy swojemi,
Żeście miejsca zasiedli boże na ziemi,
Z którego macie nie tak swe własne rzeczy,
Jako wszystkim ludzki mieć rodzaj na pieczy.

(3)

A wam więc nad mniejszymi zwierzchność jest dana,
Ale i sami macie nad sobą Pana,
Któremu kiedykolwiek z spraw swych uczynić
Poczet macie; trudnoż tam krzywemu winić.

(4)

Nie bierze ten Pan darów, ani się pyta,
Jest li to chłop, czyli się grafem poczyta,
W siermiędze li go widzi, w złotych li głowach
Jeśli najmniej przewinił, być mu w okowach.

(5)

Więc ja podobno z mniejszym niebezpieczeństwem
Grzeszę, bo sam się tracę swym wszeteczeństwem;
Przełożonych występki miasta zgubiły
I szerokie do gruntu carstwa zniszczyły.

— Paris, La Renaissance du Livre).

UWAGI SŁÓWKA.

Ad 1: *confier*, powierzyć; *les humains*, ludzie, śmiertelnicy.Ad 2: *veiller*, czuwać, pilnować; *les affaires*, sprawy.Ad 3: *incomber à*, przypadać na, ciążyć na; *la surveillance*, nadzór; *inférieur*, niższy, *l'agissement*, postępowanie; *trêve à (de)*... tylko bez..., na bok...; *une injustice*, krzywda.Ad 4: *se considérer*, uważać siebie; *le sarrau (sarrot)*, bluza; *le pourpoint*, kaftan, spencer; *brodé d'or*, wyszywany złotem; *le délit*, przestępstwo.Ad 5: *la faute*, wina; *la punition*, kara; *par contre*, natomiast; *le péché*, grzech; *entraîner*, pociągnąć za sobą; *la chute*, upadek.

LA GRAMMAIRE.

— Papa, c'est-il du masculin ou du féminin, chrysanthème? Et comment ça s'écrit? C'est un mot que j'ai dans ma leçon.

Papa, qui lit son journal, fonce le sourcil. A-t-il entendu? Sa petite fille répète la question. Et il répond enfin:

— Pourquoi me déranges-tu pour des choses aussi simples? Tu devrais savoir, et si tu ne sais pas, demande à ta mère.

— C'est que je lui ai déjà demandé, papa; et elle m'a dit de te le demander.

COQUILLES D'IMPRIMERIE.

On lisait dans un grand journal financier:

„Messieurs les actionnaires pourront se présenter au „piège” de la Société pour toucher leurs dividendes.”

GRAMATYKA.

— Tatusiu, chryzantema jest rodzaju męskiego czy żeńskiego? [Uw.: le chrysanthème]. I jak się pisze? Jest to wyraz, który mam w swojej lekcji.

Tatus, który czyta gazetę, marszczy brwi. Czy słyszał? Jego córeczka powtarza pytanie. I on odpowiada:

— Dlaczego mi przeszkadzasz dla takich prostych rzeczy? Powinnabyś wiedzieć, a jeżeli nie wiesz, zapytaj swoją matkę.

— Właśnie już pytałam ją, tatusiu; i ona mi powiedziała, żebyś mnie o to zapytała!

OMYŁKI DRUKARSKIE.

W pewnym wielkim dzienniku finansowym czytano: „Panowie akcjonariusze będą mogli się zgłosić do „pułapki” (zam. *siège*, siedziba, centrala) towarzystwa, by podnieść swoją dywidendę.”

SINGULIÈRE SURPRISE.

Un étranger très riche, nommé Suderland, était banquier de la cour de Saint-Petersbourg et jouissait d'une assez grande faveur auprès de l'impératrice Catherine II.

Un matin, on lui annonça que sa maison était entourée de soldats et que le maître de police demandait à lui parler. Cet officier, nommé Ryleiev, entra d'un air consterné.

— M. Suderland, dit-il, je me vois, avec chagrin, chargé par ma gracieuse souveraine d'exécuter un ordre dont la sévérité m'effraye, m'afflige. J'ignore par quelle faute ou par quel crime vous avez excité à ce point le ressentiment de Sa Majesté.

— Moi, monsieur! répondit le banquier, je l'ignore autant et plus que vous; ma surprise surpasse la vôtre. Mais enfin quel est cet ordre?

— Monsieur, répliqua l'officier, en vérité, le courage me manque pour vous le faire connaître!

— Eh quoi! aurais-je perdu la confiance de l'impératrice?

— Si ce n'était que cela, vous ne me verriez pas si désolé: la confiance peut revenir; une place peut être rendue.

— Eh bien, s'agit-il de me renvoyer dans mon pays?

— Ce serait une contrariété, mais avec vos richesses on est bien partout.

— Ah! mon Dieu! s'écria Suderland en tremblant, est-il question de m'exiler en Sibérie?

— Hélas! on en revient.

— De me jeter en prison?

— Si ce n'était que cela, on en sort.

— Bonté divine! voudrait-on me knouter?

— Ce supplice est affreux, mais il ne tue pas toujours.

— Eh quoi! dit le banquier en sanglotant, ma vie est-elle en péril? L'impératrice, si bonne, si clémente, qui me parlait si gracieusement encore il y a deux jours, elle voudrait... Mais je ne puis le croire. Ah! de grâce, achevez; la mort serait moins cruelle que cette attente insupportable.

— Eh bien, mon cher, dit l'officier de police d'une voix lamentable, ma gracieuse souveraine m'a donné l'ordre de vous faire empailer.

— M'empailer! s'écria Suderland, en regardant fixement le maître de police; mais vous avez perdu la raison ou l'impératrice n'a pas conservé la sienne; enfin vous n'auriez pas reçu un pareil ordre sans en faire sentir la barbarie et l'extravagance.

OSOBLIWA NIESPODZIANKA.

Pewien bardzo bogaty cudzoziemiec, nazwiskiem Suderland, był bankierem nadwornym w Petersburgu i cieszył się dość dużymi względami cesarzowej Katarzyny II (1763—1796).

Pewnego ranka oznajmiono mu, że jego dom jest otoczony przez żołnierzy i że policmajster chce z nim pomówić. Oficer ten, nazwiskiem Rylejew, wszedł z przerażoną miną.

— Panie Suderland, — powiedział on, — widzę się, niestety (le chagrin, zmartwienie), obciążonym przez moją łaskawą monarchinię misją wykonania rozkazu, którego surowość przestrasza mnie i martwi. Nie wiem, jakim przekroczeniem czy jakim przestępstwem wzbudził pan do tego stopnia urazę Jej Cesarskiej Mości.

— Ja, proszę pana, — odrzekł bankier, — nie wiem tak samo i jeszcze mniej, niż pan; moje zdumienie przewyższa pańskie. Ależ jaki to wreszcie rozkaz?

— Panie, — odpowiedział oficer, — doprawdy brak mi odwagi, żeby go panu oznajmić.

— A co? Czym stracił zaufanie cesarzowej?

— Gdyby tylko to, nie widziałby pan mnie takim strapionym: zaufanie może powrócić i stanowisko może być przywrócone.

— Więc co, chodzi o odesłanie mnie do mego kraju?

— Byłaby to przykrość, ale z pańskimi bogactwami wszędzie jest dobrze.

— Ach, mój Boże! — zawołał Suderland, trzęsąc się, — czy jest mowa o zesłaniu (wgnaniu) mnie na Syberię?

— Niestety, stamtąd się wraca.

— Chodzi o wtrącenie mnie do więzienia?

— Gdyby tylko to; stamtąd się wychodzi.

— Na miłość boską! Czyżby chciano mnie ukarać knutem?

— Ta kara cielesna jest okropna, ale ona nie zawsze zabija.

— Więc co? — rzekł bankier, łkając. — Życie moje jest w niebezpieczeństwie? Cesarzowa, taka dobra, taka miłościwa, która rozmawiała ze mną tak łaskawie jeszcze przed dwoma dniami, czyżby chciała... Ależ nie mogę w to uwierzyć. Ach, na miłość boską! dokończ pan. Śmierć byłaby mniej okrutna, niż to nieznośne oczekiwanie.

— A więc, drogi panie, — rzekł oficer policji żalnym głosem, — moja łaskawa władczyni dała mi rozkaz, by pana wypchać słomą.

— Wypchać mnie słomą? — wykrzyknął Suderland, wlepiwszy wzrok w policmajstra. — Ależ pan zwariował albo cesarzowa jest niespełna rozumu; wreszcie nie powinien był pan przyjąć podobnego rozkazu, nie podkreśliwszy (dając odczuć) jego barbarzyństwa i niedorzeczności.

— Hélas! mon pauvre ami, j'ai fait ce qu'ordinairement nous n'osons jamais tenter; j'ai marqué ma surprise, ma douleur, j'allais hasarder d'humbles remontrances; mais mon auguste souveraine, d'un ton irrité, en me reprochant mon hésitation, m'a commandé de sortir et d'exécuter sur-le-champ l'ordre qu'elle m'avait donné, en ajoutant ces paroles qui retentissent encore à mon oreille: „Allez, et n'oubliez pas que votre devoir est de faire, sans murmure, les commissions dont je daigne vous charger.”

Il serait impossible de peindre l'étonnement, la colère, le désespoir du pauvre banquier. Il pria le maître de police, le conjura, le pressa longtemps en vain de lui laisser écrire un billet à l'impératrice pour implorer sa pitié.

Le magistrat, vaincu par ses supplications, céda en tremblant à ses prières, se chargea de son billet, sortit, et n'osant aller au palais, se rendit chez le gouverneur de Saint-Petersbourg. Celui-ci croit que le maître de police est devenu fou; il lui dit de le suivre, de l'attendre dans le palais, et court, sans tarder, chez l'impératrice.

Introduit chez cette princesse, il lui exposa le fait. Catherine, en entendant ce récit, s'écria:

— Juste ciel! quelle horreur! En vérité, Ryleiev a perdu la tête. Comte, courez et ordonnez à cet insensé d'aller tout de suite délivrer mon pauvre banquier de ses folles terreurs et de le mettre en liberté.

Tout à coup, l'impératrice éclata de rire.

— J'ai le mot de l'énigme, s'écria-t-elle. Mon chien favori, que j'avais appelé Suderland, vient de mourir; j'ai ordonné à Ryleiev de le faire empailler; et, comme il hésitait, je me suis mise en colère contre lui, pensant que, par une sottise vanité, il croyait une telle commission au-dessous de sa dignité.

(D'après Berlitz.)

PARI GAGNÉ.

Un borgne gageait contre un homme, dont la vue était fort bonne qu'il voyait plus que lui. Le pari est accepté.

— J'ai gagné, dit alors le borgne, car je vous vois deux yeux et vous ne m'en voyez qu'un.

PRÉCISION.

— Témoin, quelle est la distance entre votre demeure et la boutique du marchand de vin volé? Il est nécessaire que le tribunal soit éclairé sur ce point. En combien de temps faites-vous le chemin?

— Pour y aller ou pour en revenir?

AU JARDIN D'ACCLIMATATION.

— Pourquoi la girafe a-t-elle un cou si long?

— Tu es bête! Si elle l'avait plus court, comment voudrais-tu qu'il arrive jusqu'à sa tête?

— Niestety, biedny przyjacielu, uczyniłem to, czego zazwyczaj nie śmiemy nigdy próbować: zazna- czyłem moje zdziwienie, moje strapienie, chciałem się odważyć na pokorne napomnienia, ale moja do- stojna monarchini, podrażnionym tonem zarzucając mi ociąganie się, rozkazała mi wyjść i wykonać na- tychmiast rozkaz, który mi wydała, dodając te sło- wa, które rozbrzmiewają jeszcze w moich uszach: „Idź i nie zapominaj, że twoim obowiązkiem jest spełniać bez szemrania polecenia, które ja ci raczę powierzać.”

Niesposób odmalować zdziwienia, gniewu i roz- paczy biednego bankiera. Prosił długo policmajstra, zaklinał go, nalegał napróżno, by pozwolił mu napi- sać liścik do cesarzowej i błagać ją o litość.

Urządник, pokonany jego błaganiami, ustąpił, trzęsąc się, jego prośbom, zaopiekował się jego liści- kiem, wyszedł, a nie śniąc pójść do pałacu, udał się do gubernatora petersburskiego. Ten myśli, że po- licmajster zwarzjował: każe mu pójść za nim, zaczę- kać nań w pałacu i biegnie niezwłocznie do cesarzo- wej.

Wprowadzony do monarchini, przedstawił jej ten fakt. Katarzyna, usłyszawszy to opowiadanie, za- wołała:

— Sprawiedliwy Boże! co za okropność! Do- prawdy, Rylejew stracił głowę. Hrabio, proszę po- biec i rozkazać temu szaleńcowi, aby natychmiast poszedł wyzwolić mego biednego bankiera z jego szalonego strachu i wypuścić go na wolność.

Nagle cesarzowa wybuchnęła śmiechem.

— Mam rozwiązanie tej zagadki! — zawołała. — Mój ulubiony pies, którego nazwałam Suderlandem, zdechł właśnie; rozkazałam Rylejewowi, aby kazał go wypchać słomą; a ponieważ on się ociągał, roz- gniewałam się na niego, myśląc, że on przez głupią próżność uważa takie polecenie za uwłaczające (po- niżej) jego godności.

WYGRANY ZAKŁAD.

Pewien jednooki założył się z człowiekiem o bar- dzo dobrym wzroku, że widzi więcej niż on. Zakład zostaje przyjęty.

— Wygrałem, — powiedział wówczas jednooki, — bo ja u pana widzę dwoje oczu, a pan u mnie wi- dzi tylko jedno.

DOKŁADNOŚĆ.

— Świadek, jaka jest odległość między pańskim mieszkaniem a sklepem okradzionego winiarza? Niezbędne jest, aby sąd był poinformowany na tym punkcie. W jakim czasie odbywa pan tę drogę?

— Idąc tam czy też wracając stamtąd?

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

— Dlaczego żyrafa ma taką długą szyję?

— Głupiś! Gdyby miała krótszą, to jak według ciebie dosięgłaby głowy?

LES CHAMPIGNONS D'ALEXANDRE DUMAS.

On raconte qu'Alexandre Dumas, pendant un voyage qu'il fit en Allemagne, était à chaque instant fort embarrassé pour se procurer ce qu'il désirait, car il ne savait pas un seul mot d'allemand.

Se trouvant un jour dans un petit village du grand-duché de Bade, il entra dans une auberge et voulut se faire servir à dîner. Il avait grande envie de manger des champignons; la seule difficulté était de se faire comprendre. L'idée lui vint de dessiner un champignon sur un morceau de papier et il alla placer son dessin sous les yeux de l'aubergiste. Celui-ci, homme très affable et très empressé, lui fit immédiatement signe qu'il avait compris et disparut.

Alexandre Dumas se réjouissait déjà à l'idée de manger des champignons lorsque, à sa grande stupéfaction, il vit l'aubergiste qui revenait triomphant un... parapluie à la main.

LES TROIS CHASSEURS.

Un père était allé à la chasse avec ses deux fils; mais nos trois chasseurs n'avaient rapporté que deux perdrix. En rentrant chez eux, comme ils avaient très faim, ils firent rôtir les deux perdrix et se mirent à table. Le plus jeune des fils, qui aimait beaucoup à se faire valoir, dit à son frère aîné:

— Je parie que tu ne vois que deux perdrix dans ce plat?

— En effet, répondit le frère, je ne vois que deux perdrix.

— Eh bien! tu te trompes, il y en a trois.

Et, montrant une des perdrix, il continua:

— En voilà une, et montrant l'autre: et en voilà deux; or, deux et un font trois.

Le père, qui avait écouté sans rien dire, prit une perdrix qu'il mit dans l'assiette de son fils aîné, mit l'autre dans son assiette et dit à son jeune fils:

— Eh bien! maintenant prends donc la troisième.

LE DÉTOUR.

Un écolier paresseux fut repris par son précepteur, de ce qu'il était fort tard au lit.

— Quelle heure est-il donc? demanda le jeune garçon.

— Comment! Vous ignorez qu'il est près de midi?

— Ah! mon cher maître! je suis un misérable, je ne mérite pas de voir le jour.

Ceci dit, il se remit sous ses couvertures et se rendormit.

UN MOT DE CICÉRON.

Cicéron disait de Caninius Revilus qui n'avait été consul qu'un jour: „Nous avons un consul si vigilant, qu'il n'a pas dormi une seule nuit pendant son consulat.”

GRZYBY ALEKSANDRA DUMAS'A.

Opowiadają, że Aleksander Dumas podczas podróży, którą odbył w Niemczech, był stale (co chwila) w wielkim ambarasie, gdy chciał dostać to, czego pragnął, gdyż nie umiał ani słowa po niemiecku.

Znajdując się pewnego dnia w małej wiosce w wielkiem księstwie Badenii, wszedł do pewnej gospody i chciał, żeby mu podano obiad. Miał wielką ochotę na grzyby: jedyna trudność polegała na tem, żeby się porozumieć. Przyszła mu myśl, żeby narysować grzyb na kawałku papieru, i zabrał się do kreślenia swego rysunku w oczach oberżysty. Ten, człowiek bardzo uprzejmy i bardzo usłużny, dał natychmiast znak, że zrozumiał, i zniknął.

Aleksander Dumas cieszył się już na myśl, że będzie jadł grzyby, gdy ku swemu wielkiemu zdumieniu spostrzegł oberżystę, który wracał triumfalnie z parasolem w rękę.

TRZEJ MYŚLIWI.

Pewien ojciec udał się na polowanie ze swymi dwoma synami; ale nasi trzej myśliwi przynieśli tylko dwie kuropatwy. Gdy wrócili do domu, będąc bardzo głodni, upiekli obie kuropatwy i zasiedli do stołu. Młodszy syn, który bardzo lubił postawić się, powiedział do swego starszego brata:

— Założę się, że ty widzisz tylko dwie kuropatwy na tym półmisku.

— Istotnie, — odpowiedział brat, — widzę tylko dwie kuropatwy.

— A więc ty się mylisz: są trzy.

I pokazując jedną kuropatwę, ciągnął dalej:

— Oto jedna, — i pokazując drugą: — a oto dwie; otóż dwie i jedna stanowią trzy.

Ojciec, który słuchał, nic nie mówiąc, wziął jedną kuropatwę, którą położył na talerzu swego starszego syna, drugą położył na swoim talerzu i powiedział do młodszego syna:

— No, a teraz weź no sobie trzecią.

WYKRĘT.

Leniwy uczeń został przyłapany przez swego wychowawcę, gdy leżał bardzo późno w łóżku.

— Któraż to jest godzina? — zapytał młody chłopiec.

— Jakto, nie wiesz, że jest blisko południa?

— Ach, drogi nauczycielu! Jestem nędznikiem, nie zasługuję na to, żeby widzieć światło dzienne.

Powiedziawszy to, położył się z powrotem pod kołdrę i zasnął znowu.

DOWCIP CYCERONA.

Cyceron powiedział o Kaniniuszu Rewiliuszu, który był konsulem tylko jeden dzień: „Mamy takiego czujnego konsula, że nie spał on ani jednej nocy podczas swego konsulatu.”

L'EXPÉRIENCE À TABLE.

C'était un très docte personnage que Sanctorius, médecin italien qui, pendant trente années se consacra à des expériences sur la déperdition des corps. Mais c'était aussi un grand original. Il ne le fut, il est vrai, que par amour de la science.

Ecoutez plutôt: il prenait ses repas assis dans une chaise suspendue en l'air et maintenue dans cet état par un contre-poids jusqu'à ce qu'il ait pris une certaine quantité d'aliments. La chaise sur laquelle, étant alors plus lourd, il pesait davantage, commençait à descendre et Sanctorius se trouvait ainsi averti qu'il avait assez mangé et devait quitter la table, et la chaise suspendue.

Voilà, n'est-il pas vrai, une façon cocasse de régler sa nourriture. Mais encore faut-il pouvoir se suspendre dans la salle à manger de son appartement!

UN PRODIGE.

Marius présente son fils, âgé de six ans, à l'un de ses amis et, très fier, déclare:

— Tu sais, il est épatant pour le calcul, ce petit... Tiens! montre au monsieur comme tu sais bien compter. Dis-lui combien font 2 et 2!

Le gosse réfléchit longuement et répond, un doigt dans le nez:

— 2 et 2?... Ça fait 3!

Marius ne se démonte pas pour si peu, car c'est un caractère „un peu là”.

— Hein? fait-il à son ami, du ton le plus avantageux, malgré qu'il fût un peu estomaqué de la sotte réponse. Crois-tu! A son âge! Il ne s'est trompé que d'un.

UN MARI MODÈLE.

Monsieur, lisant le journal: „Hier, s'est éteint, dans le quartier Popincourt, un mari modèle qui n'est pas sorti une fois durant quarante-trois ans...”

Madame (interrompant): „Tu vois, Ernest, quarante-trois ans sans aller ni au cercle, ni au café, ni aux courses!”

Monsieur (continuant sa lecture): „L'infortuné était paralysé!”

UN CAS.

Une brave dame raconte ses malheurs:

— Hélas! oui, monsieur, je suis restée veuve avec mes trois filles uniques!

AU MUSEUM D'HISTOIRE NATURELLE.

La gouvernante au jeune garçon dont elle a la surveillance: „Prenez garde, Eusèbe, ne vous approchez pas trop près de ce tigre. Il n'est peut-être pas bien empaillé!”

DOŚWIADCZENIE PRZY STOLE.

Była to bardzo uczona osobistość — Sanctorius, lekarz włoski, który w ciągu trzydziestu lat poświęcał się doświadczeniom nad ubytkiem ciała. Ale był to również wielki dziwak. Coprawda, był nim tylko przez miłość dla wiedzy.

Posłuchajcie zresztą (lepiej): przyjmował on swoje posiłki, siedząc na krześle, zawieszonym w powietrzu i utrzymywanym w tym stanie przez przeciwwagę, póki nie spożył pewnej ilości pożywienia. Krzesło, na którym S., będąc wtedy cięższym, ważył więcej, zaczynało się opuszczać i Sanctorius był w ten sposób uprzedzany, że zjadł dosyć i powinien wstać od stołu i opuścić zawieszone krzesło.

Oto zabawny sposób regulowania swego pożywienia, nieprawda? Ale trzeba jeszcze umieć się zawiesić w jadalni swego mieszkania!

CUDOWNE DZIECKO (FENOMEN).

Mariusz przedstawia jednemu ze swoich znajomych swego syna, w wieku 6 lat, i oświadcza, b. dumny:

— Wiesz, on jest zdumiewający w rachunkach, ten mały... Słuchaj! pokaż temu panu, jak dobrze umiesz liczyć. Powiedz mu, ile jest 2 i 2!

Chłopak zastanawia się długo i odpowiada, z palcem w nosie:

— 2 i 2?... To jest 3!

Mariusz nie peszy się przez taką drobnostkę, bo to silny charakter (trochę „tego”).

— He? — powiada on do swego przyjaciela wysoce zarozumiałym tonem, mimo że został trochę niemile zdziwiony tą głupią odpowiedzią. — Dasz wiarę? W jego wieku! Omylił się tylko o jedynek!

WZOROWY MAŁŻONEK.

Pan, czytając gazetę: „Wczoraj zmarł (zgaśł) w dzielnicy Popincourt wzorowy mąż, który nie wychodził ani razu w ciągu 43-ich lat...”

Pani, przerywając: „Widzisz, Erneście, 43 lata bez chodzenia do klubu, ani do kawiarni, ani na wyścigi!”

Pan, kontynuując swoją lekturę: „Nieszczęsny był sparaliżowany!”

OKOLICZNOŚĆ.

Pewna zacna pani opowiada swoje nieszczęścia:

— Niestety, tak, proszę pana, zostałam wdową, z moimi trzema jedynymi córkami!

W MUZEUM PRZYRODNICZYM.

Guwernantka, do młodego chłopca, nad którym ma nadzór: „Uważaj, Euzebjuszu, nie zbliżaj się nadto do tego tygrysa. Może on nie jest dobrze wyphany!”

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

INCROYABLE!

Le maire d'un petit village mourut en voyage, pendant les vacances. Désolation de ses administrés qui l'aimaient bien. Une collecte est faite et une sépulture décente est offerte au défunt sur la pierre tombale duquel les villageois ont fait graver cette inscription à jamais mémorable:

„Il mourut en son absence.”

NIE DO WIARY!

Wójt (mer) pewnej wioski umarł w podróży podczas wakacyj. Zmartwienie jego podwładnych, którzy go bardzo lubili. Przeprowadza się zbiórka i ofiaruje się nieboszczykowi przyzwoity grób, na którego nagrobku wieśniacy polecili wryć ten napis na wieczną pamiątkę:

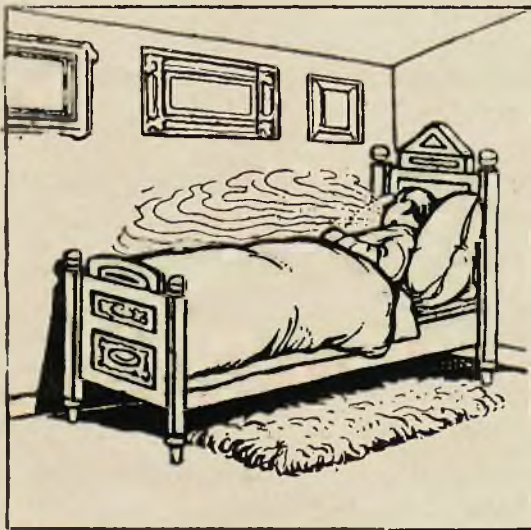
„Umarł podczas swojej nieobecności.”

OÙ LE LIT DOIT-IL ÊTRE PLACÉ?

Les chambres à coucher ne doivent être pourvues que des meubles strictement nécessaires, mais solides et pratiques. Si la place et les circonstances le permettent, il est préférable de placer le lit au milieu de la chambre, de telle sorte qu'on puisse circuler tout autour. Non seulement il est plus facile de faire le lit, mais, ce qui est plus important, l'air circule ainsi aisément partout.

Si, faute de place, le lit doit être placé contre la paroi, il importe alors de laisser un espace de quelques centimètres entre le lit et cette paroi, pour que l'air puisse circuler librement et que le dormeur ne respire pas le même air que celui qu'il a déjà employé. Le lit placé directement contre la muraille provoque aussi des refroidissements et des rhumatismes; en tout cas, un petit espace entre le lit et la paroi est de toute nécessité.

Ces conseils sont loin d'être inutiles, car il ne faut pas oublier que nous passons au lit le tiers de notre vie, d'où il suit que l'homme le plus robuste verra à la longue sa santé compromise pour avoir négligé les règles élémentaires de l'hygiène.



Place défectueuse, le lit contre la paroi. Le dormeur respire l'air vicié qui s'accumule vers la paroi.

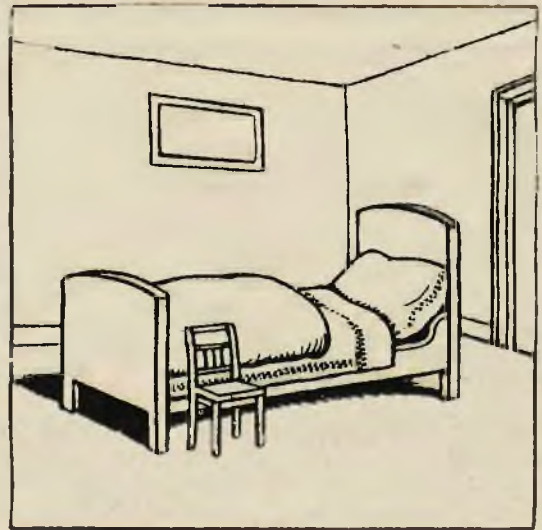
Miejsce wadliwe, łóżko przy ścianie. Śpiący wdycha zepsute powietrze, które nagromadza się przy ścianie.

GDZIE MA BYĆ POSTAWIONE ŁÓŻKO?

Sypialnie powinny być zaopatrzone tylko w meble najniezbędniejsze, ale solidne i praktyczne. Jeżeli miejsce i okoliczności pozwalają na to, lepiej jest umieścić łóżko pośrodku pokoju w ten sposób, żeby można było chodzić dookoła. Nietylko łatwiej jest ślać łóżko, ale, co jest ważniejsze, powietrze krąży w ten sposób łatwo wszędzie.

Jeżeli z braku miejsca łóżko musi być postawione koło ściany, ważne jest wtedy, żeby pozostawić odstęp kilku centymetrów pomiędzy łóżkiem a tą ścianą, iżby powietrze mogło swobodnie krążyć i żeby śpiący nie wdychał tego samego powietrza, które już zużył. Łóżko, postawione tuż przy murze, powoduje zaziębienia i reumatyzm; we wszelkim razie mały odstęp pomiędzy łóżkiem a ścianą jest nieodzownie potrzebny.

Te rady nie są bynajmniej bezużyteczne, bo nie trzeba zapominać, że spędzamy w łóżku trzecią część naszego życia, z czego wynika, że człowiek najsilniejszy zauważy z czasem, że zdrowie jego jest narażone na niebezpieczeństwo z powodu zaniedbywania elementarnych prawideł higieny.



Comment le lit doit être placé, avec un intervalle de quelques centimètres entre le lit et la paroi.

Jak łóżko powinno być umieszczone, z odstępem kilku centymetrów pomiędzy łóżkiem a ścianą.

MONDANITÉS.

Mme de B..., dont les réceptions sont si goûtées du monde littéraire, a obtenu son permis de conduire, on ne sait trop comment. Elle vient de sortir indemne d'un accident qu'elle avait provoqué par son inexpérience et qui eût pu lui être fatal. Maurice D., accouru prendre de ses nouvelles, lui demanda des détails...

— Et vous faisiez du combien à l'heure?

— Je ne puis vous dire, lui répondit-elle, je n'ai jamais pu rouler pendant une heure!

PLAISANTERIE À PART!

Dans une rue de Marseille. Dispute. Foule autour.

— Est-ce que c'est une insulte ou une plaisanterie, monsieur, ce que vous venez de me dire?

— C'est une insulte!

— Heureusement, car je vous préviens, je n'aime pas les plaisanteries!

KRONIKA TOWARZYSKA.

Pani B..., której przyjęcia są tak cenione (lubiane) przez świat literacki, otrzymała prawo jazdy, nie wiadomo dokładnie jak. Właśnie wyszła bez szwanku z wypadku, który wywołała swoim niedoświadczeniem i który mógł być dla niej fatalny. Maurycy D., który przybiegł dowiedzieć się o jej zdrowiu, zapytał ją o szczegóły...

— A ile (kilm.) robiła pani na godzinę?

— Nie mogę panu powiedzieć, — odpowiedziała mu, — ja nigdy nie potrafiłam jechać w ciągu godziny!

ŻARTY NA BOK!

Na ulicy w Marsylii. Kłótnia. Zbiegowisko dookoła.

— Panie, co to jest: obraza czy żart — to, co pan mi przed chwilą powiedział?

— To obraza!

— Całe szczęście, bo ostrzegam pana, że ja żartów nie lubię!

Correspondance commerciale

COMMANDE D'UNE MACHINE.

Marseille, le 1-er octobre 1936.

Messieurs L. Florian et C-ic,

Metz.

En nous référant à votre lettre du 18 p. nous avons l'honneur de vous informer que nous nous sommes décidés à acquérir la machine No. 3-c de votre catalogue au prix de francs 120.000 (cent vingt mille) y compris le montage dans notre imprimerie, et cela aux conditions suivantes: $\frac{1}{3}$ (un tiers) du montant sera payé lors de la commande, $\frac{1}{3}$ à la présentation de la lettre de voiture et $\frac{1}{3}$ trois mois après avoir reçu la machine.

Vous, de votre part, vous engagez à nous laisser parvenir la machine 4 mois après date au plus tard et vous en garantissez la marche bonne et précise, sous une peine contractuelle de 50 francs pour chaque jour de retarder l'arrivée ainsi que pour chaque jour où la machine ne fonctionne pas bien malgré un service correct dans notre établissement.

En cas que le propre fonctionnement ne soit pas vérifié en six semaines après l'arrivée, l'achat est nul; vous reprendrez la machine tout de suite et, à part la peine contractuelle, vous restituerez les montants payés d'avance.

Dans l'attente de vous lire, nous vous saluons sincèrement.

(—) Librairie d'éditeur „Delta” —
Société à responsabilité limitée.

Korespondencja handlowa

ZAMÓWIENIE MASZYNY.

Marsylia, dn. 1 października 1936 r.

Wielmożni L. Florian i S-ka,

Metz.

Powołując się na pismo WPanów z dn. 18-go ub. m., mamy zaszczyt zawiadomić Ich, że zdecydowaliśmy się na nabycie maszyny Nr. 3-c katalogu WPanów w cenie 120.000 (studziesiętu tysięcy) franków, łącznie z ustawieniem maszyny w naszej drukarni, i to na warunkach następujących: $\frac{1}{3}$ tej kwoty będzie zapłacona podczas zamówienia, $\frac{1}{3}$ za okazaniem listu przewozowego i $\frac{1}{3}$ w trzy miesiące po otrzymaniu maszyny.

WPanowie, ze swojej strony, zobowiązują się do starczyć nam maszynę najpóźniej w 4 miesiące od daty dzisiejszej, oraz gwarantują dobry i dokładny chód maszyny pod karą konwencjonalną (kontraktową) 50 franków za każdy dzień opóźnienia nadejścia, jak również za każdy dzień, w którym maszyna nie będzie funkcjonowała, pomimo należytej (poprawnej) obsługi w naszym zakładzie.

W razie gdyby właściwe funkcjonowanie nie zostało stwierdzone w ciągu sześciu tygodni po nadejściu, kupno jest nieważne; WPanowie natychmiast zabiorą z powrotem maszynę i, oprócz kary konwencjonalnej, zwrócą zapłacone zgóry kwoty.

W oczekiwaniu odpowiedzi WPP. pozostajemy z poważaniem

(—) Księgarnia wydawnicza „Delta” —
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ**„Echem obcojęzycznym”,****ABY OSIĄGNĄĆ MAXIMUM KORZYŚCI?**

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

PRENUMERUJ CIE CZASOPISMO
PEDAGOGICZNE

„Miesięcznik Pedagogiczny“

WYCHODZĄCE REGULARNIE
CO MIESIĄC

Pismo poświęcone sprawom szkoły powszechnej. Organ Związku Nauczycielstwa Polskiego w województwie śląskim.

Prenumerata roczna 5 zł.

Adres redakcji i administracji:
CIESZYN, ul. Strażacka 18.
Konto w P. K. O. Nr. 180.954.

„Wiadomości Turystyczne“

Jedyny polski organ niezależny, poświęcony sprawom turystyki, komunikacji, ochrony przyrody, uzdrowisk, hotelarstwa i przemysłu turystycznego.

Walczy o rozwój polskiej turystyki, zniżki taryfowe dla turystów, racjonalną gospodarkę turystyczną.

Zamieszcza artykuły najwybitniejszych piór, ciekawe opisy, studia krajoznawcze, etc.

Ukazuje się dn. 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Prenumerata roczna: 5 zł.

Numer pojedynczy — 25 groszy.

Egzemplarze okazowe bezpłatnie.

Administracja „Wiadomości Turystycznych“:

Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84.

FRANCUSKI, NIEMIECKI, ANGIELSKI, POLSKI, ROSYJSKI — konwersacja, korespondencja, tłumaczenia, maszynopisanie.

Dyplom uniwersytetu francuskiego.

Warszawa, ul. Wielka 26, m. 2. — Telefon: 250-34.

WARSZAWA — LWÓW — POZNAŃ — KRAKÓW

G A Z E T A BANKOWA

NAJSTARSZE POLSKIE CZASOPISMO
POŚWIĘCONE SPRAWOM BANKOWOŚCI

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca.

Przedpłata kwartalna: zł. 12.50
„ półroczna: zł. 25.—

Adres redakcji i administracji:

Lwów, ul. Jagiellońska 5—7.
Konto w P. K. O. Nr. 149.980.

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „ECHU OBCOJĘZYCZNYM“!

Zagraniczne studia językowe w domu!

Nauka jęz. francuskiego i angielskiego
przy pomocy płyt gramofonowych systemu

„PHONOGLLOTTE“

20 płyt=40 lekcyj=100 godzin=4000 wyrazów.

Cena znizona kompletu wraz z podręcznikiem: 60 złotych.

Dzięki praktycznemu wynalazkowi, polegającemu na studiowaniu języków obcych przy pomocy płyt gramofonowych, każdy może w domu studiować dany język w jego oryginalnej wymowie.

System nauczania języków z płyt został już wielokrotnie uznany przez wszystkie powagi naukowe tej dziedziny i wykazał bardzo dobre rezultaty.

Wyprodukowany w Polsce system „PHONOGLLOTTE“ ma tę przewagę nad innymi systemami zagranicznymi, że system ten przewiduje jako słuchaczy — Polaków.

Metoda „PHONOGLLOTTE“ umiejętnie i dydaktycznie stopniuje trudności w nauce języków, prowadząc słuchacza od rzeczy łatwiejszych do coraz trudniejszych. Związany z metodą płytową podręcznik, zawierający teksty i ilustracje, ułatwia słuchaczowi korzystanie z płyt. Słuchając i jednocześnie czytając tekst z podręczników, uczymy się języka obcego, jak melodii i słów piosenki z gramofonu.

„PHONOGLLOTTE“ — to najlepszy nauczyciel języków obcych w domu!

Nieskończenie wytrwały i cierpliwy, posłuszny na każde nasze wezwanie, czynny o każdej porze dnia i nocy, „PHONOGLLOTTE“ powtarza z nami lekcje nieskończoną ilość razy, zawsze równy, niezłomnie spokojny, o głosie czystym, wyraźnym, donośnym.

Wystarczy 100 godzin, aby opanować język francuski lub angielski, aby przyswoić sobie około 4000 wyrazów.

Nauka jest łatwa i przyjemna. Teksty nie są przeladowane zbyt ważnymi tematami, stanowią jednak przegląd najważniejszych dziedzin życia praktycznego. Układ podręcznika przejrzysty i łatwy.

Metoda „PHONOGLLOTTE“ została opracowana przez wybitnych specjalistów-pedagogów w dziedzinie nauczania języków obcych: kurs francuski przez prof. Bol. Kielskiego, kurs angielski przez grono profesorów jęz. angielskiego Instytutu Ansona. Recytatorami tekstów na płytach są: pp. Paweł Rongier i Jan Fabre, profesorzy Instytutu Francuskiego w Warszawie (filia paryskiej Sorbony) oraz prof. D. A. Sykes (ang.).

„PHONOGLLOTTE“ pod względem wartości naukowej i fonetycznej w niczym nie ustępuje systemom zagranicznym, przewyższa je natomiast metodą

wykładu oraz przystosowaniem do polskich pojęć językowych, a przytem jest od systemów zagranicznych o wiele tańszy.

Koszt kompletu (w języku francuskim lub angielskim) złożonego z 20 płyt dwustronnych, podręcznika oraz słownika lekcyjnego — wynosi obecnie tylko 60 zł. przy wpłacie jednorazowej.

Na prowincję komplety „PHONOGLLOTTE“ wysyłane będą za pobraniem pocztowym, w Warszawie — płatność przy dostarczeniu płyt.

Każdy gramofon nadaje się do płyt językowych systemu „PHONOGLLOTTE“. Kto nie posiada zwykłego gramofonu, może go nabyć również po ulgowej cenie: 85 zł. za aparat jednosprężynowy lub 110 zł. za dwusprężynowy.

(Uwaga: Płyty gramofonowe systemu „PHONOGLLOTTE“ opracowane są narazie tylko w jęz. francuskim i angielskim.)

KUPON do nabycia kompletu płyt gramofonowych „Phonoglotte“ po cenie znizonej

(można również zamówić listem z powołaniem się na niniejszy numer „Echa Obcojęzycznego“):

Do Wydawnictwa „Echa Obcojęzycznego”
w Warszawie, ul. Waliców 3.

1. Zamawiam kompletny kurs języka francuskiego — angielskiego syst. „Phonoglotte” wraz z podręcznikiem i słownikiem za znizoną cenę 60 zł. przy wpłacie jednorazowej (za pobraniem poczt.).
2. Zamawiam aparat gramofonowy 1-sprężynowy za cenę 85 zł.
3. Zamawiam aparat gramofonowy 2-sprężynowy za cenę 110 zł.

(Niepotrzebne wykreślić).

Imię i nazwisko

Dokładny adres

(Prosimy pisać wyraźnie i czytelnie).

Polecamy do nabycia ROCZNIKI Z LAT UBIEGŁYCH

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

I) W JĘZ. FRANCUSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Francusko-Polskie”
(L’Echo Franco-Polonais). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Francusko-Polska „Le Petit
Journal Franco-Polonais”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,
wydanie francusko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

II) W JĘZ. NIEMIECKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1935 p. n. „Echo Obcojęzyczne Niemiecko-Polskie”
(Deutsch-Polnisches Echo). — 12 n-rów. — 192 str. — Cena 5 zł.

Rocznik 1932 p. n. Gazetka Niemiecko-Polska
„Deutsch-Poln. Kleine Zeitung”. — 12 n-rów. — 88 str. — Cena 3 zł.

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,
wydanie niemiecko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

III) W JĘZ. ANGIELSKIM (I POLSKIM):

Rocznik 1931 p. n. „Tłumacz Języków Obcych”,
wydanie angielsko-polskie. — 9 n-rów. — 72 str. — Cena zł. 2.50.

U w a g a ! Tylko wyżej podane roczniki są do nabycia. — Wydanie
angielsko-polskie obecnie **nie** wychodzi. — Ilość roczników ograniczona.
— Zamówienia płatne są **z góry**. — Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”, Warszawa I, ul. Waliców 3/4.

Tel. 613-40. — Konto w P. K. O. Nr. 25.635. — Kartoteka Rozrachun-
kowa Nr. 501.